

Gule wamkulu – czego uczą duchy przodków?

Gule wamkulu poruszyło mą duszę. Trafiło w środek serca, zostając w nim na zawsze. Jednak nie za sprawą magii, lecz prawdziwości i mocy autentycznego przeżycia.

Obcy w wiosce

- Jest szansa zobaczyć gule wamkulu w wiosce, ale musimy zmienić plany. - mówi Billy Nkohma, nasz przewodnik w Malawi.

Nawet się nie zastanawiamy! Od kiedy poznałyśmy tę tradycję w Mua Mission, marzyliśmy by zobaczyć ją na żywo. Nasze przybycie do wioski budzi konsternację. Bo to miejsce, gdzie turyści nie docierają, więc ludzie traktują nas z nieufnością. Gdy podnoszę aparat do oka, wszyscy się zasłaniają, dzieciaki uciekają z piskiem. Proszę Billego by nas przedstawił, Monika uruchamia niezawodną animację czyli wspólne śpiewanie – po dłuższej chwili zostajemy trochę zaakceptowane. Trochę. Na tyle, by przestać zwracać na nas uwagę, gdy pojawiają się tancerze gule wamkulu. Barwne postaci wędrują korowodem, znikając za murem domu przy placu, na którym bębniarze rozpoczęli wybijanie rytmu. Rytmiczne dźwięki wibrują w powietrzu, na plac wychodzi pierwszy tancerz. Wygląda przedziwnie, obwieszony wstążkami, z wielką maską o jasnym obliczu.

Kim jesteś, Masko?

Czyżby przedstawiał Białego, Obcego, Człowieka w Khaki, za którym podąża Chciwość i Zło? Którym czasem straszy się dzieci? Bowiem każda maska to ucieleśnia jakieś przesłanie, a Europejczycy nie zapisali się chlubnie na kartach historii Afryki. Nie inaczej było w Malawi. Billy tej maski nie zna więc nie umie mi powiedzieć, a że w gule wamkulu masek jest jakieś 10 000 więc chyba nikt ich wszystkich nie poznał. Swego czasu powstały maski Elizabeti i Edwardi (pamiątka po brytyjskiej królowej) oraz Obama (gdy wybrano go na prezydenta). W panteonie europejskich postaci jest też Handlarz Niewolników, Ksiądz, Lekarz...

Jedna z masek wygląda niczym nasza Baba Jaga, charakteru tej postaci też nie udaje nam się ustalić. Za to na pewno tancerz w środku (jak w przypadku wszystkich postaci) jest mężczyzną, bo tylko im wolno przedstawiać gule wamkulu. Kolejna postać to Muzułmanin. Świadczy o tym charakterystyczna czapeczka oraz rysy twarzy stylizowane na arabskie. Symbolizuje też dwulicowość, taką postać co to modli się pod figurą, a diabła ma za skórą.

- Wiesz, takich ludzi spotkasz w każdej religii. - dopowiada Billy i rzecz jasna ma rację.

Za to Mkango (lew) symbolizuje władzę, a gdy się pojawia wszyscy dosłownie oszaleli z radości. Skaczą też wraz z nim to w lewo, to wprawy rytmicznie klaszcząc i śpiewając. Jestem pełna podziwu dla tancerzy, bo przez maskę mało co mogą dostrzec, więc podobnie jak inne postaci kierują się dźwiękiem kołatek trzymanyh przez strażników tańca.

Tańcz duchu, tańcz!

Tymczasem w wiosce już nikt nie zwraca na nas uwagi. Wszyscy rozemocjonowani śpiewają i tańczą, witając kolejne postaci. Każda z nich ma własny rytm bębnów oraz odpowiednie pieśni, zawierające prawdy moralne, ostrzeżenia lub wskazówki jak właściwie postępować. Tancerze są jednocześnie wcieleniem duchów przodków jak i przekazują uniwersalne prawdy, obowiązujące całą społeczność. Dzięki postaciom gule wamkulu nim można pokazać rzeczy o których głośno się nie mówi, a będące problemem, wyzwaniem, zagrożeniem.

Usiłuję uchwycić w aparacie te emocje, tańce, moc autentyczności tego rytuału. Fotografuję pod słońce, ze słońcem, z góry, przyklękając na ziemi... W pewnym momencie mam wrażenie, że kolejny tancerz postawił sobie za punkt honoru zasypać mnie dokładnie piaskiem roztrącanym stopami! Wirujący kurz tworzy niesamowitą oprawę. Dla zdjęć poświęcę wiele, ale dobrze byłoby aby aparaty przetrwały to spotkanie! Przechodzę na drugą stronę placu, staję obok kobiet, zaczynam z nimi tańczyć i śpiewać. Klapki zdjęłam jakiś czas temu, co przyjęto z entuzjazmem. Obca, ale jednak tańczy jak my! Choć rzecz jasna gibkości tutejszym kobietom mogę tylko zazdrościć.

Jeden z nas

Fascynuje mnie, jak naturalnie postaci gule wamkulu należą do tutejszej społeczności. Gdy tancerz wchodzi na środek placu wszyscy się na nim koncentrują, ale gdy stoi wśród ludzi, jest częścią tego tłumu.

- Postać z niebieskimi włosami to niebezpieczeństwa ślepego podążania za nowoczesnością. - tłumaczy mi Billy.

Sądząc po wzroście tancerz ma jakieś 12 lat. Gdy stoi obok swoich kolegów wygląda surrealistycznie. Podobne ostrzeżenie przed błyskotkami cywilizacji niesie z sobą Ndalama n'dolo (Modern Dangers), czyli czerwona maska z rogami na głowie.

Za to Bwindi (Wamgangana nthambwe, Big Smile) wygląda jakby składał się tylko z uśmiechu. Karykaturalnego, przesadzonego, niebezpiecznego. Zwykle symbolizuje mężczyzn kuszących kobiety dobrami materialnymi, ale może też oznaczać imigranta. Kogoś, kto za wszelką cenę usiłuje zjednać sobie ludzi przymilnością i wie, że nie może pozwolić sobie na żadną krytykę. Są też teorie mówiące, że ta maska oznacza kobietę sprzedającą swe ciało i wabiącą sztucznym uśmiechem...

Taniec grzeszny czy moralny?

Nagle na plac wbiega dwóch chłopców. Są praktycznie nagi, jeśli nie liczyć opadających spodnek u jednego i przepaski z kawałka worka u drugiego. Dzieciaki piszczą z wrażenia, kobiety głośniejsz klaszczą i śpiewają. To Chiudza (Sex obsession, więcej TUTAJ). Chłopcy doskonale zdają sobie sprawę, jakie wrażenie wywołują na publiczności. Wyrzucają w górę nogi, kompletnie nie przejmując się widocznymi dla wszystkich penisem czy pośladkami. Nic dziwnego, że gdy na takie ceremonie trafili misjonarze, uznali je za bezbożne (a maski za szatańskie). Choć akurat Chiudza przestrzegają przed rozwiązłością i chorobami (takimi jak AIDS).

Gule wamkulu – żywa tradycja

Tancerze się zmieniają, jedni kończą, drudzy wychodzą, ci poprzedni po jakimś czasie znów powracają... Minęły już ze dwie godziny, i nie wygląda, by ktokolwiek zamierzał ją kończyć. My niestety musimy jechać dalej, więc z żalem się żegnamy. Wszyscy machają nam na pożegnanie, by po chwili wrócić do tańca i śpiewu. Dopóki gule wamkulu będą przychodzić do wiosek, pamięć o naukach przodków będzie trwać.

Sądząc po tym co widziałyśmy w tej wiosce, duchy z przeszłości mogą spać spokojnie. W sercach tutejszych ludzi mają swe stałe miejsce. W naszych też się umościły. Czyż nie na tym polega moc prawdziwych tradycji? Rozumiem też teraz co miał na myśli ksiądz Brendan z Mua Mission, gdy mówił, że miejscowi ludzie nie chcą, aby turyści jeździli do wiosek i płacili za pokaz.

Skomercjalizowane sacrum traci swą duchową moc... Tu wciąż jest drogowskazem dla ludzi.

(c) Anna Olej-Kobus | AfrykAnka.pl

Jeśli ten wpis Ci się przydał, będę Ci wdzięczna za kawę: www.buycoffee.to/afrykanka

Więcej inspirujących opowieści znajdziesz w moich książkach:

[Zwierzęta Afryki. Przewodnik na safari](#)

[Namibia. Przez pustynię i busz](#)

[USA. Droga 66 i Dzikie Zachód](#)

Do kupienia z autografem w sklepie www.namib.pl

*Kupując w naszym sklepie **NAMIB.pl** wspierasz prowadzenie blogów:
AfrykAnka.pl oraz TravelNamibia.pl*